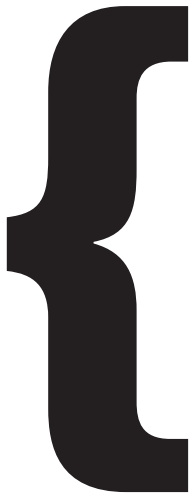


JANUSZ KRUPIŃSKI



ESTETYCZNE

SUPERLATYWY —

KRYPTO-

ZNIEWOLENIA

→ Kategorie, kluczowe słowa estetyki i filozofii sztuki, słowa dla nich „święte”, a w konsekwencji, i nie inaczej, również kategorie, słowa święte dla kierunków, stanowisk i szkół w zakresie teorii, historii i krytyki sztuki; święte słowa kierunków, nurtów, szkół czy epok samej sztuki, a wreszcie te i takie słowa czynne w samym życiu człowieka, w jego obcowaniu z dziełami sztuki, z wszelkimi obiektami kultury, ze zjawiskami natury, z innymi ludźmi; czynne chociażby nawet jako i jak okrzyki wyrywające się z poczucia smaku – słowa te niosą ze sobą ideały, wzorce, normy, schematy, nastawienia, oczekiwania, postawy, punkty widzenia, kadry wrażliwości, sposoby odczuwania, rozstrzygnięcia, wybory... Słowa nie tylko jako pojęcia, jako wyobrażenia, jako obrazy, ale i także jako sensory, znaczenia i obrazy przenoszone w ich brzmieniach (słowa to nie tylko słowa).

Już to pojęcia są przecież sposobami pojmowania, rozróżniania, nie tylko są sposobami kadrowania i filtrowania, ale i formowania się tego, co nam się ukazuje, co narzuca się nam, co znajdujemy jako nam dane – w szczególności jako dane zmysłowe, jako obserwacje (jeśli stwierdzenie „pojęcia bez danych zmysłowych są puste” miało by znaczyć, że pojęcia są napełniane przez dane, przez wpadające do zmysłów „dane”, to trzeba, by je odrzucić).

Dwa pojęcia filozofii

Powyższe stwierdzenie o roli kategorii estetyki i filozofii sztuki odnosi się do estetyki i filozofii rozumianych w sposób powszechnie przyjęty, który pozwala mówić o estetyce czy filozofii japońskiej, marksistowskiej czy chrześcijańskiej. Zauważmy, że w tym popularnym znaczeniu filozofia to zbiór podstawowych założeń, przesad właściwych danej kulturze, danemu zjawisku kulturowemu, takiemu

na przykład jak sztuka, jak postawa wobec sztuki, jak sposób obcowania z dziełami sztuki.

Parafraza myśli Kanta brzmi: *Bez filozofii sztuki teoria/historia/krytyka sztuki jest ślepa*. Niemniej filozofia, o której tu mowa, jest zaślepiona. Filozofia jako zbiór przasad, podstawowych założeń, w gruncie rzeczy jest doktryną, ideologią, światooglądem. Obojętne, czy będzie to filozofia *implicite*, czyli niewysłowiona, niejawna, a wpisana w obiekty, zjawiska, procesy kulturowe, czy będzie to filozofia *explicite*, uświadomiona, sformułowana, głoszona, np. w formie manifestu. Natomiast filozofia istotnie filozoficzna założenia, przasady poddaje refleksji, krytyce, dyskusji¹. Ujawnia, wydobywa założeniowy charakter pewników, odkrywa alternatywne. Stanowi akt wolności.

Bezwolność

Kategorie, święte słowa... Kto nimi myśli, widzi, odczuwa, ten jest im posłuszny? Myślisz, widzisz, odczuwasz, jak każą? O nie, nie poddajesz się im, nie przystajesz na nie, nie słyszysz rozkazu, nie dajesz im posłuchu, gdyż ich nie słyszysz... Nieświadomie spełniasz je, kierują tobą. Toteż naiwny jest ten wykład teorii kategorii: *Same formy myśli i oglądu... jednostka przejmuję, wykształca się na nich i wrasta w nie, by potem je stosować jako swoje własne*².

Poddanie się im? Raczej opętanie, bycie opętanym przez nie. One mówią tobą, wyrrywają się z ciebie. O bezwolny, nawet nic o tym nie wiesz. Nie pozostaje tu żadnego miejsca dla twego wyboru, co znajdujesz, co zauważasz, co wyróżniasz przesądzone zostało już w nich samych. To słowa zaklęcia – kto nimi myśli, widzi, odczuwa, tego zaklinają, czarują. One mają go³. W tym ich magiczny sens. Wypowiedane są nawet niczym inkantacje, przy czym zaczarowują samego człowieka je wypowiadającego (nie inaczej w magii, jakkolwiek

mag sądzi, że odnosi się do zewnętrznej rzeczywistości, to faktycznie wpływa na samego siebie⁴).

Skoro przedmiotem rozważań są słowa, nie mogę pominąć wątków leksykologicznych. Poczynię pewne aksjologiczne przyczynki do teorii słowa. Tekst poniższy stanowi szkicowe wprowadzenie do tej problematyki, do kwestii zniewalających kategorii estetycznych (kategorii sztuki, kategorii artystycznych...).

Aprioryczność

Słowa składają się na formy umysłu stanowiące *a priori* naszego odnoszenia się do rzeczy. Aprioryczne, czyli uprzednie w stosunku do relacji z rzeczą, W ich formie ukazują się nam rzeczy⁵. Sprojektujemy je, czyli nieświadomie rzutujemy je na rzeczy, a świadomie widzimy rzeczy w ich formie (rzeczy w ich formie – oto to, co jest przedmiotem świadomości, rzeczy jako przedmioty, przedmioty jako takie: czyli efekty miotu przed siebie czegoś przez człowieka jako podmiot⁶).

Projekcja. Kino...

Formy aprioryczne, także słowa jako takie, określając co, jako co i w jaki sposób dla człowieka w ogóle istnieje, stanowią jego ograniczenie (jego: człowieka, nasze). Wyznaczają granice widzenia, pojmowania, rozumienia, pragnień, projektów, modlitw. Czy w ich świetle coś z rzeczywistości ukazuje się „po prostu”, wprost, jakim jest? Nie, to właśnie światło rzucone na rzecz, ten właśnie snop promieniujących form naszej umysłowości, naszej zmysłowości, naszej wrażliwości... ukazuje grę, grę światła i cieni. Snop? Wiązki pomrok, zamroczeń, burz, wyładowań umysłu... Grę ich ech, grę cieni i czerń. Rozbłysków, błyskawic, powidoków... Grę braną za rzecz? Bywa, że braną za formę czystą, piękną czy brzydką... Grę na powierzchni tej rzeczy? Jakkolwiek uwarunkowaną przez tą powierzchnię, przez kształt rzeczy, to jednak owe światła, cienie, czernie grają w obrazie tej rzeczy, w obrazie, jaki ma ktoś, kogo spojrzenie owo „światło”

a priori rzuca na rzecz. Owa gra bezpośrednio wydarza się w płaszczyźnie pola widzenia – obrazu tej rzeczy. Niczym innym nie są aspekty rzeczy, przedmioty, za jakie je mamy. W ten sposób nasz pogląd zamienia się w ogląd, w ten sposób nasze *a priori* znajduje potwierdzenie...

To nasza zdolność rozróżniania, rozdzielania, dzielenia, podziałów logicznych, klasyfikacji, to sens naszych definicji (*definition*: rozdzielczość) – tam znajdują wyraz, postać.

To więzienie umysłu.

To sens metafory Platona, „jaskini”.

Słowa nastawiają

Słowa wartościujące, jakkolwiek wydają się służyć do wyrażania ocen, faktycznie wyznaczają wrażliwość człowieka, który nimi żyje. Wyznaczają jego oczekiwania, sposób przeżywania, doświadczania, a zarazem sposób, w jaki ocenia. Wyznaczają treść tych wszystkich jego nastawień, ten aspekt, ze względu na który coś w ogóle może się znaleźć w granicach jego uwagi – chociażby jako „nie zasługujące na uwagę”, „nic niewarte”, lekceważone, odrzucane lub wzgardzone. Wyznaczają punkt, kąt i horyzont, granice „widzenia”, nieoobjętności, poruszenia...

Gdy słowo jest kogoś „świętym słowem”, a więc częścią jego tożsamości, wówczas „staje się ciałem”: określa jego cielesność, wrażliwość, emocjonalność, zmysłowość, ekspresję... Staje się jego ciałem, np. „okiem”, przenikając jego pracę, określając sposób widzenia, w tym ukierunkowanie i przedmiot uwagi... selektywność i skupienie, ślepotę (na coś)... „Święte słowa” niosą ze sobą komponentę normatywną, kryteria wartości. Coś stawiają w centrum, wynoszą pod niebiosa, a co im nie odpowiada, odpychają lub potępiają, zaś wszystko inne z ich perspektywy w ogóle nie istnieje. Niosą ideał spełnienia.

W kolejnych dwu fragmentach podejmę rozważania natury ogólnej poświęcone immanentnym znaczeniom słów oraz ideałom, celom wpisanym w nie, przejmowanym (bezwiednie) wraz z nimi.

Fonetyczna, morficzna oraz referencyjna semantyka słów

Zwolennik przekonania o konwencjonalności znaczenia słów, zwolennik nominalistycznej koncepcji definicji (np. tak fanatyczny, fundamentalistyczny jak K. Popper) powie, że słowa to tylko nazwy (*nomina*), terminy, którym mogą i są nadawane znaczenia w zupełnie arbitralny sposób, terminy, z którymi znaczenia związane są umownie. Dość, by nie mieszać różnych konwencji terminologicznych, by konsekwentnie trzymać się jednej w danym polu. Definicja jest rodzajem umowy co do znaczenia wiążanego z danym słowem jako terminem, ustaleniem przyjmowanym w danej dziedzinie. Przedmiot jest jaki jest albo opis przedmiotu jest jaki jest, umawiamy się tylko, by jakimś znaczkim wskazywać na ten niezależny od słów przedmiot, albo umawiamy się, jakim znaczkim (terminem) będziemy zastępować ów opis.

Najpewniej tak jest w logice, matematyce, fizyce, chemii... Jednak w polu humanistyki, w samym życiu człowieka, w odniesieniu do sfery kultury – nie. Słowa nie są tutaj nawet pojęciami, czyli sposobami pojmowania przedmiotów, ale ich koncepcjami, czyli poczęciami: przedmioty te nie istnieją bez ich pojęć-projektów, niesionych przez słowa. Nawet jeśli bezpośrednio są projektami przedmiotów, to pośrednio są projektami postaw, sposobów zachowania podmiotów, czyli ludzi, dla których przedmioty te istnieją, w których życiu się spełniają?

Co więcej jednak, w tym polu, w szczególności w odniesieniu do sztuki czy przedmiotów doświadczenia estetycznego, nieobojętne są te znaczenia, jakie wpisane są nawet w brzmienie słów (stąd problem z przekładalnością słów – w tym tekście zatrzymuję się w kręgu języka polskiego). To żywił poezji, piosenek, reklam...

Obok znaczeń wiązanych ze słowami, w szczególności wiązanych na mocy definicji, znaczeń słownikowych, wyróżnić można znaczenia i przesądzenia (!) wpisane w fonetykę słów (brzmienia, wydźwięki), ich morfemy (rdzenie, przedrostki), ich referencje czy asocjacje (pokrewieństwa, połączenia, odniesienia). Referencje w sensie ang. *references*. Asocjacje, ale nie w psychologicznym sensie skojarzenia, jakkolwiek owe odniesienia przywoływane są skojarzeniowo. Foneetyka słowa, jego morfemy, to także niesie ze sobą skojarzenia.

Semazjologia, wyróżniana w ramach leksykologii, nie sięga problematyki, na którą tutaj wskazuję. Wprawdzie semazjologia wychodzi od słów, ale kieruje się poza nie: pyta o ich znaczenie, opis tego, do czego się one odnoszą. Nie zatrzymuje się przy słowach „samych”, słowach „jako słowach”, nie uwzględnia znaczenia wpisanego w nie same, na przykład w ich brzmienie. Semazjologia nie uwzględnia np. semantyki fonetycznego aspektu słów (np. „brzrzrzy... dki”). Ich obrazowości, ich wydźwięku...

Miano semantyki fonetycznej odnoszę do znaczeniowości słowa wpisanej w jego brzmienie oraz w brzmienia innych słów, które wpisane są w dane słowo (pobrzmiwiają w nim), w nakładanie się tych innych słów w dane słowo...

Semantyka morfologiczna słowa... to miano odnoszę do znaczeniowości wpisanej w morfemy danego słowa, bezpośrednio w słowa, z których dane się składa, zaś pośrednio w słowa, które wraz z tymi przywołuje (nie muszą to być słowa, od których pochodzi).

W przypadku semantyki referencyjnej (asocjacyjnej) chodzi o fakt, iż na znaczenie, jakie niesie ze sobą dane słowo, wpływają słowa, z którymi jest ono powiązane, które stanowią ich odniesienia, są pokrewne (idąc jeszcze dalej, w grę wchodziłyby także zdania i obrazy przez te słowa przywoływane; „w grę” – to dalece trafne tutaj określenie?).

Na szeroko pojęty „wydźwięk” słowa składają się jego fonetyka, morfologia oraz odniesienia, powiązania, asocjacje. W tym względzie

słowa już wiele przesądząją. Tutaj w istocie nie chodzi o etymologię słowa, nawet jeśli byłaby aktualna, wciąż zachowana w rdzeniu danego słowa. Co najwyżej w tym sensie byłyby to etymologia, jednak ahistoryczna, synchroniczna, adiachroniczna? Z kolei jednak fałszywa etymologia słowa, jeśli tylko jest kogoś przekonaniem, składa się na sens, jaki on z tym słowem wiąże⁸.

Aksjosemantyka

Powyższy fragment mych rozważań przeciążony jest naukową terminologią, co więcej, sam proponuję nowe określenia. Teraz to: „aksjosemantyka”. Wkraczam w pola lingwistyki, filozofii języka, teorii definicji... W swej ignorancji nie mam pojęcia, czy lingwiści już nie wyodrębnili dziedziny skupionej na tym aspekcie słów, na tym aspekcie języka, który tutaj wskazuję. Mam na myśli aksjologiczne czy aksjotyczne treści wplecione, wpisane w słowa. W szczególności wpisane w znaczenia, jakie posiadają one w swym brzmieniu, w swej morfologii i w swoich referencjach/asocjacjach.

„Aksjosemantyka” – to określenie proponuję z myślą o aksjotycznym aspekcie znaczeń... Aksjologia plus semantyka. Aksjologia semantyki...? W przypadku aksjosemantyki słów chodzi o aksjotyczny aspekt semantyki słowa, o aksjologię *implicite* wpisaną w słowo. Określenie „aksjotyczny” odnoszę do tego, co związane z wartościami, co przynależne od porządku wartości. Normy, cele, powinności, ideały mają aksjotyczny charakter, gdyż pochodne są wobec wartości; u ich podstaw leżą wartości – w istocie określone są przez wartości. Znany powszechnie termin „aksjologia” używany jest w dwu znaczeniach – rozumiany jest na dwa sposoby – albo jako teoria wartości, albo jako przyjęty system wartości (w tym norm, celów, powinności, ideałów). Przedmiotem refleksji teoretycznej aksjologii może być aksjologia w tym drugim znaczeniu: wartości panujących w życiu, „w praktyce”, złożonych w języku, chociażby w słowach⁹.

W szczególności aksjosemantyka słów odnosi się do aksjotycznych treści, aksjologii *implicite* wpisanych w znaczeniowość fonetycznych, morficznych czy asocjacyjnych komponent słowa. Na tym poziomie mówię o aksjotycznym charakterze fonetyki, morfologii oraz asocjacji słów, to znaczy o celach, ideałach wpisanych w semantykę słów, w znaczeniowość właśnie ich fonetycznych, morficznych czy asocjacyjnych komponent – o ideałach immanentnych dla tych znaczeń.

Święte słowa estetyki, czyli ukryty kult zniewolenia

Powyższe ogólne uwagi na temat roli słów odnoszą się w szczególności do sfery estetycznej. Co jednak więcej, liczne słowa kluczowe dla estetyki, w szczególności estetyczne superlatywy, niosą ze sobą ideały, które niezauważenie są tożsame ze zniewoleniem. Po pierwsze, temu, co uchodzi za „święte” skłonni jesteśmy się podporządkować: myśleniu, widzeniu, odczuwaniu nimi. Po drugie, zrealizowanie tych ideałów, właśnie w sposobie myślenia, widzenia, odczuwania, polega na poddaniu się czemuś, na zatraceniu w czymś, na przestawaniu zamkniętym w sobie...

Przyjęcie takich słów, a zatem życie w duchu splecionych z nimi znaczeniowo ideałów estetycznych, życie tęsknotami, pragnieniami, a wreszcie życie przeżyciami określonymi przez nie, im odpowiadającymi, oznacza nie tylko nieświadomą utratą wolności, ale nawet pragnienie utraty stanu wolności. Pragnienie jawne lub niejawne, jako pragnienie czegoś „zachwycającego”, „porywającego”, czyli pragnienie bycia pochwyconym, bycia porwanym, pragnienie „atrakcji”, czyli bycia pociągniętym (etymologia „atrakcji” sięga łac. *trahere*: „ciągnąć”)... Pragnienie „uniesienia” (bycia uniesionym), pragnienie „szaleńczej chwili”, „zatracenia się...”, „roztopienia...”, „zanurzenia się...” w czymś. Pragnienie „zauroczenia”, „porażenia”, „cudowności” i „cudów”... Nie inaczej w przypadku tego skromnego pragnienia, jakim jest pożądanie „przyjemności”... (jakże często łączonej z pięknem).

Zniewalający „wydźwięk” estetycznych kategorii-słów

Kategorie estetyczne jako słowa niosą ze sobą, w sobie, formy zniewolenia. Nawet w swej warstwie werbalnej, terminologicznej (fonetyka, morfologia, asocjacje). Kategorie nie tyle wskazują, co właśnie niosą ze sobą zniewolenie: kto je przyjmuje, zaraża się ich wydźwiękiem, ten się im poddaje...

Etymologiczne znaczenia obecne wciąż w wydźwięku wielu słów-superlatyw, ich dosłowny sens, sens ich członów itd., to wszystko determinuje postawy, rodzaje wrażliwości „użytkowników” tych słów. Te formy zniewolenie niosą ze sobą niezauważenie, podobnie jak nieświadomiony pozostaje „wydźwięk” słów: znaczenia wpisane w ich brzmienia, morfemy czy asocjacje... Wsłuchajmy się w te słowa, estetyczne superlatywy. Dość uprzytomnić sobie ich pierwotny sens lub sens ich rdzenia, aby odkryć zawarty w tych słowach kult zniewolenia, poddaństwa, uwięzienia...

„To przyjemne”, czyli przyjmuje się we mnie. Przyjmuję to, biorę to? Nie, nie chodzi o „to”, skupiam się na swym doznawaniu, na doznaniu...

„To oszołamiające!”, czyli jestem oszołomiony.

„To do mnie trafia”, czyli jestem trafiony...

„To pociąga”, czyli...

„To powalające!”, czyli...

„To wstrząsające!”, czyli...

Piękno zniewolenia

„Ach, ależ, o Boże, co za piękno” – kiedy to nie jest okrzykiem radości, wyrazem szczęścia... w zniewoleniu?

Zachwyt, podziw, aplauz, podobać się, przyjemność, zaspokojenie, upojenie, wrażenie, doznanie, przeżycie, poryw, uniesienie, wstrząs... Sztuka, która te stany czyni swym ideałem, w gruncie rzeczy staje

się formą zniewolenia i przemocy. Jeśli tak zwane „sztuki użytkowe”, „sztuki stosowane”, „sztuki projektowe” nie mogą być niczym innym niż takim żerem dogodzeń, powabień, wrażeń... to sztuką nigdy nie będą. Cóż, że obiecują szczęście, piękno, skoro to „szczęście”, „piękno” na miarę takich uczuć, utożsamiane z doznawaniem owych chwil, stanów. W ten sposób za piękne uchodzą ich źródła. „O, jaka piękna” – krzyczy podniecony. Wzlot własnego głosu jeszcze bardziej go nakręca. Och, jak głęboki: przecież „Oooo” wydziera mu się z drżenia własnych trzewi. Tam czuje. Podniecony podnieceniem, w swoim podnieceniu znajdujący sens, życie, znajdujący siebie... samego.

Czy w tej perspektywie za piękne nie uchodzą owe formy zniewolenia?

Duma w zniewoleniu

Kto w superlatywach mówi, ten rozpływa się, ten z kolan patrzy pod niebiosa, jest za/pochwycony... Jakkolwiek z perspektywy, w odczuciu kogoś, kto żyje w duchu tych świętych słów nic w tym złego. Wprost przeciwnie: świętość sama. Ich wykrzykiwanie zbiega się z przeżyciami największego uniesienia. Człowiek wykrzykujący superlatywy zarazem sam niesiony jest poczuciem własnej uprzywilejowanej, wyjątkowej pozycji – w swym odczuciu sięga ekstremum, w swym odczuciu spotyka coś najwyższego bądź najgłębszego. Podobnie, gdy są to słowa potępienia, pogardy czy kpiny – wówczas jego okrzykom towarzyszy przeświadczenie, iż góruje, stoi na szczytach, skąd dobrze, jak na dłoni, widzi to, co najnędniejsze. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że ulegając ideałom estetycznym wplecionym w takie słowa, słowa-okrzyki, daleki będzie od przyjęcia postawy wolności.

Cudowność

Wyrywa się z duszy: „To cudowne”, „To cud”... Prostacko: „Szczęka mi opada”? Widziałem coś, co dotąd miałbym za niepodobne do prawdy, niemożliwe, niewiarygodne. Odtąd powiedzieć, że wierzę, to powiedzieć zbyt mało. Odtąd nie wierzę, a już wiem!?

„Zadziwienie” – w warstwie brzmieniowej słowo to dopuszcza sens oddania się dziwom. Niemniej jako pojęcie oznacza tyle, co uznanie istnienia czegoś wyższego, czegoś, co wymyka się rozumieniu, niepojętego i niewysławialnego (por. Platon: *thaumasein*, zadziwienie, *arrethon*, niemożliwość oddania w mowie¹⁰). Jeśli jednak tym czymś wyższym miałyby być cud, to znowuż ma miejsce „gwałt na rozumie” (S. Weil: „cud to gwałt na rozumie”).

Dreszcz i fascynacja

R. Otto: *mysterium tremendum* i *mysterium fascinans*. Ogarnia mnie groza i fascynacja. Strach i cześć. Na czym polega owo „i”? W każdym razie to nie „albo albo”. Groza: przyduszenie do ziemi, skurcz, lęk, dreszcz... Dlaczegoż by to nie dreszcz w zauroczeniu, oczarowaniu. Fascynacja: poryw, zakłęcie, obsesja, ekscytacja... Dlaczegoż by nie fascynacja dreszczem i w dreszczach.

To nie poddanie się, to nie powolność, nie bycie powolnym czemuś. To nie oddanie się i siebie. Dlaczego? Gdyż w nie ma w tym cienia twej woli. Jeśli to misteria, nie odprawiasz ich. Błyskawica godzi i utrafia w rdzeń twego ja. Światło i grzmot. Oślepiający blask iluminacji. Piekielny grom. Elektryzuje. Uderza. Trafia do serca twej tęsknoty za... Za wniebowstąpieniem? Za unicestwieniem, za nie-stnieniem? Za pełnią: „Jestem wszystkim!”? Za udziałem w *Mysterium*, w Tajemnicy? To nazywa się Pięknem, Najwyższym!

Wzniosłość

Mysterium. Blisko trans, zahipnotyzowanie, mania (Platon poezji zarzuca maniczny, szaleńczy charakter). Oszołomienie – ogarniającego wiru, pochłaniającego przestworza, porywającej fali? Wznoszących prądów uczuć? Jasnowidzeń? Poza szczyty nieskończoności, poza horyzont niebios.

Trans, ogarnia *involuntarily and unbidden*.

Transcendencja – niechybnie trans jest jej źródłem, jej odczucia i pojęcia. Ono stąd pochodzi (trans to genealogia transcendencji, wyobrażenia transcendencji).

Chociażby rytm tam wprowadza. Gdzie duchy. Ku temu, co najwznioślejsze.

Z uniesienia poczucie wielkości – własnej. Duma. Faktycznie nic więcej niż pycha.

Autentyczność

Szczerłość, autentyczność, spontaniczność, bycie sobą... Gdy w tym upatruje się wartość wyborów, czynów i dzieł, wówczas triumfuje ego. Ja staje się źródłem i miarą wszechrzeczy. Ono spełnia się spotykając siebie. W samozadowoleniu. W autoafirmacji. Świat, los o tyle ma sens, o ile żyjąc wobec niego znajduje, spełnia swoją tożsamość (nie w nim, świecie czy losie). I to nazywa się harmonią, jednością – o, jak pięknie!

Egoizm to ucieczka przed przyjęciem pozycji dystansu wobec samego siebie. To zatracenie się w sobie, w swych przeżyciach, emocjach...

Egoizm to życie własnymi przeżyciami, własnymi stanami. Ukojeniami czy wstrząsami, bez różnicy. To poddanie się kojącym siłom.

Jeśli w przeżyciu, w przeżywaniu przeżycia, autor lub odbiorca upatrują spełnienie sztuki, tym samym, świadomie lub nie, rezygnują

z życia pod ideą prawdy. Co najwyżej pozostaje im zakłamanie (zrodzona z resentymentu iluzja): za prawdziwość biorą właśnie szczerść, autentyczność.

Be Yourself!

Człowiek skupiony na sobie, stawiający się w centrum, to człowiek przywiązany do samego siebie. Coś w nim samym, coś najgłębszego ma pociągać za nitki świat, do tego, co pociągające w nim samym. Egotyczna dusza.

Paradoks wolności „ja”, wolności jakoby spełniającej się w aktach samego „ja”: moje wybory, czyny dzieła wpływają ze mnie, z mego „ja” – a więc jestem uwiązany do swego ja, na więzi swego ja.

Ekspresja

Kult „ja” *implicite* wyznaje i głosi ekspresjonistyczna teoria sztuki: w swej istocie dzieło stanowi ekspresję, czyli wyrzucenie na zewnątrz, emocji, myśli „ja” – wyrażenie swego wnętrza w postaci dzieła. Cnotą jest ta manifestacja. Ekshibicja. Autentyzm. Gloryfikacja swego „ja”, bycia sobą. Samoutwierdzenie.

Szczerść – cóż innego zostaje, jeśli idea prawdy została odrzucona.

Podoba mi się!

Nie wstydzi się egoizmu swego człowiek, który z dumą, szczerze wyrokuje: „O, to do mnie przemawia!”, „O, to dobre, podoba mi się”. A przecież nie mówi o tym „to”, jego znaczenie, jego sens znajduje w swoich reakcjach, na nich się skupia, nimi żyje, nimi się nasycy.

Żenującym wyrazem takiej mentalności jest przekonanie *Piękno, doskonałość, harmonia służą w istocie tworzeniu dobrego samopoczucia poprzez takie ukazanie świata, że zdaje się on odpowiadać naszym potrzebom*¹¹.

Kto mówi „Podoba mi się!” w gruncie rzeczy mówi o sobie¹². Chodzi mu o swe dobre samopoczucie. Dobre, ponieważ mu się podoba. Trafia w jego upodobania, czyli dogadza mu¹³.

Nie zauważa tego, że mówiąc „O, to do mnie trafia!”, cieszy się z ugodzenia, którego jest ofiarą. Przeciwnie, ono mu dogadza: trafia w sedno jego duszy (obojętne, czy ma je w sercu, czy w podbrzuszu).

W szczególności kto pragnie przeżyć (podnieceń, rozkoszy) temu obca jest myśl o doświadczeniu dzieła, a nade wszystko tego, co poprzez nie, co przezeń i w nim. Kogo karmi przeżywanie własnych stanów, rozsmakowuje się w doznaniach, jakich doświadcza dzięki dziełu, kto cieszy się poczuciem dobrego smaku, punkt skupienia swej uwagi lokuje w sobie samym, ten najdalszy jest od myśli, by dzieło było otwarciem na Inne, na rzeczywistość. Najdalszy od myśli, że dzieło jako dzieło sztuki jest otwarciem, spełnia się jako medium otwierające na rzeczywistość, że dzieło jest obrazem czegoś, czego przecucie lub uobecnienie stanowi. Że wobec rzeczywistości może być fałszem.

Przyjemność

Najprostszym przejawem zniewolenia jest życie przyjemnością – tym, co przyjmuje się na gruncie mego „ja”, mojej duszy, mego ciała, co dogadza mi (bodaj Arystoteles życie przyjemnością i kwestią przyjemności pozostawiał niewolnikom, uważał za niegodne człowieka...). Co przyjemne – przyciąga. Co bolesne – odpycha. Tu działa prawo marchewki i kija. Psycholog, który zatrzymuje się na tym poziomie, behawiorysta, Skinner, lokuje człowieka *poza wolnością i godnością* (*Beyond Freedom and Dignity*, to tytuł programowego dzieła Skinnera). Konkretny, przytomny, wie dobrze, one jedne, emocje, nie są ułudami. Uczucia, odczucia, jakoby skierowane ku czemuś, otwarte na coś, karmią się jego iluzją. Nie ma wyboru, jest tylko uprzytomnienie sobie tego, życie „poza wolnością i godnością”.

Zamkniętość „dzieła otwartego”

To, co nazywa się, za Eco, „dziełem otwartym”, to na nic nie otwiera. Zamyka „interpretatora” w kręgu jego własnej wyobraźni, wiąże go z własnym „ja”. I to nazywa się swobodą (echo kantowskiej „wolnej gry wyobraźni”?). Wolność „Rób co chcesz, co ci tylko do głowy przyjdzie” zamyka ciebie w kręgu tego, co ty chcesz, co ty potrafisz chcieć, w tym, co twoja głowa ogarnia – nie dopuszczasz myśli, by wobec spotkanego dzieła pękała ci głowa, byś nie pozostał przy swych „chceniach”. Podobnie ideał samorealizacji, bycia sobą, *Be Yourself*, kanonizuje twoje „ja”.

Eco buduje swe erudycyjne wypisy i rozpisy wokół Pareysona teorii interpretacji dzieła (!). Centralne dla niej twierdzenie przytacza: *wszystkie interpretacje są ostateczne w tym sensie, że każda z nich utożsamia się dla odbiorcy z dziełem jako takim, a zarazem prowizoryczne w tym znaczeniu, że interpretator ma świadomość, iż powinien zawsze pogłębiać swoją interpretację. Jako ostateczne interpretacje są wobec siebie równoległe, to znaczy każda z nich wyklucza pozostałe, chociaż ich nie unicestwia...*¹⁴.

Zauważmy, mowa o dziele jako tożsamym ze swą interpretacją, o interpretacji dzieła tożsamej z dziełem „jako takim”! Dzieło okazuje się produktem swej (dzieła) interpretacji. Rzeczywiście, w ten sposób rzekomy „odbiorca” okazuje się autorem – samosobą (*autós*, czyli „ja”, *self*). Pogłębia „swoją interpretację”, tak – „swoją”, wyklucza inne. Nie pozostaje tu miejsce na dialog, spór, zresztą czegoś miałby dotyczyć.

Powyżej słowo „interpretator” napisałem właśnie w cudzysłowie. Wprawdzie Eco i jemu bliscy estetycy, z Pareysonem na czele, piszą o „interpretacji” niemniej faktycznie ten ich interpretator niczego nie interpretuje. To pozwala mówić o dziele dającym podstawę dla nieskończonej liczby „interpretacji”. A przecież ostatecznie interpretacja nie jest interpretacją dzieła, lecz tego, na co lub ku czemu ono się otwiera (dzieło jako obraz jest zawsze obrazem czegoś).

Kto zatrzymuje się przy samym dziele, temu pozostają własne zmyślenia i umyślenia, z którymi miałyby ono być tożsame.

Gdy dobroć dzieła ma polegać na tym, że daje impuls dla nieskończonej liczby interpretacji – zamienia je w „łabędzi śpiew”, rojenia, bełkot.

Dzieło jako otwarcie w żadnym razie nie jest tym, co U. Eco nazywa „dziełem otwartym”. Niechaj słowo „otwarte” nas nie łudzi. Twierdzę, że Eco pochwała tylko frywolną igraszkę w polu nieokreśloności. Dzieło otwarte pojmuje on jako „układ bodźców” prowokujący do „gry swobodnych reakcji”, „nieświadomych projekcji”.

Pamiętajmy: projekcja to właśnie nieświadome rzutowanie treści własnego umysłu na zewnętrzny przedmiot (np. dzieło malarskie), któremu na poziomie świadomości towarzyszy przekonanie, odczucie, iż treści te są własnościami zastanego przedmiotu, że są właściwe jemu samemu, że są zastane, że zostały zauważone. To złudne odczucie. W ten sposób żyjesz tym, co masz w głowie czy podbrzuszu – nie wiedząc o tym.

Projekcja. W tym procesie dzieło nawet nie uprzytamnia mi tego, kim jestem, co noszę w sobie. Nie zdaję sobie sprawy z tego, że spotykam wówczas tylko siebie, odbicie, obraz-odbicie swych własnych nastawień, oczekiwań, pragnień, obaw... Tkwią w horyzoncie swych skojarzeń – nie wykraczam poza siebie, poza krąg swego ego. Wyzywam się w polu dzieła, rozbiegany na tyle, na ile pozwala mi łańcuch, na którym jestem uwiązany do samego siebie, do swego ego.

Wolność wewnętrzna a idea prawdy

Natomiast idea prawdy wprowadza niepokój. Moje wyobrażenia, przekonania, oczekiwania stawia pod znakiem zapytania. Domaga się dystansu. Stanowi warunek samokrytycyzmu. Tym samym nie- sie ze sobą wolność – wobec samego siebie, swych stanów, tego, kim i czym się jest. Przyjęcie idei wolności stanowi warunek otwarcia.

Wobec niej dzieło nie jest czymś, co ma dogadzać komuś, utwierdzać go, kończyć w tym, czym jest – przeciwnie, sprzyja mu w przekroczeniu własnego ego, siebie. Tym przekroczeniem nie jest bycie porwanym, uwiedzionym, zszokowanym. Porwanie, uwiedzenie czy szok stanowią zaprzeczenie wolności – nie dają jej także z tego powodu, że wolności nikomu nie można dać. To nie otwarcie klatki. Na wolność zdobyć może się w swoim wnętrzu tylko sam człowiek (to znaczy przyjmując ideę prawdy), odtąd pozostaje wolny w każdych okolicznościach.

W gruncie rzeczy wolność jest zawsze i pierwotnie wolnością wewnętrzną – „w gruncie rzeczy”, czyli w gruncie duszy?, ba, w gruncie ducha: idea prawdy należy do sfery duchowej, a nie psychicznej, wyznosi ponad stany i prawidłowości psychiczne. Idea prawdy określa sferę ducha.

Idea prawdy to nie jakaś prawda. Z ideą prawdy wiąże się tyle: jest jak jest, niezależnie od tego, co się nam wydaje (o tym).

Dzieło sztuki – doświadczane w duchu prawdy, duchu idei prawdy – sprzyja otwarciu (się) ku temu, co jest.

W tym ruchu istni się człowiek.

Istni, a nie „staje” (stawanie się jest realizacją tego, co już było w potencji, jest zmierzaniem do już wyznaczonego celu, spełnieniem przeznaczenia).

Istni – nigdy nie jest, zawsze jeszcze go nie ma.

2015

SŁOWA KLUCZOWE: **KATEGORIE ESTETYCZNE, KRYPTO-ZNIEWOLENIE, ZŁUDZENIE WOLNOŚCI, JA (EGO), IDEA PRAWDY**

- 1 Szerszą charakterystykę oraz krytykę pojęcia dzieła otwartego Eco dają w: J. Krupiński, *Intencja i interpretacja*, Kraków 2001, s. 14 (zob. www.krupinski.asp.krakow.pl; 2014).
 - 2 Nicolai Hartmann, *Der Aufbau der realen Welt. Grundriss der allgemeinen Kategorienlehre*, Berlin 1964, s. 19.
 - 3 W rozmowie P. Picasso z A. Malreaux „muzeum wyobraźni” scharakteryzowane zostało właśnie jako to, które ma nas, a nie my je (*Głowa z obsydianu*).
 - 4 Uwagę taką czyni w swoim dzienniku M. Eliade.
 - 5 Naiwna formuła historyka filozofii definiująca Kantowskie pojęcie formy apriorycznej brzmi: *wkład umysłu w rzecz poznawaną* (W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*). Umysł, poznając rzecz, wlewa w nią swe treści? Z naczynia do naczynia? To nazywa się poznawaniem? Formy aprioryczne czynne są nie tylko w poznawaniu, badaniu.
 - 6 „Być podmiotem” to miotać, być podstawą takiego miotu; język polski jest w tym trafniejszy niż niemiecki: po niemiecku *Gegenstand* to słownikowo „przedmiot”, jednak dosłownie – „to, co stoi naprzeciw”, przed podmiotem, „przedstoik” jakiś.
 - 7 Zob. J. Krupiński, *Z-wiednie. Ontologiczne podstawy sztuki projektowania*, Kraków 1993, część *Definiowanie*, s. 81–95.
 - 8 W tekstach Norwida nagminna jest obecność *etymological fallacy*, często zmyśla etymologie, niemniej pozostaje pytanie, czy teorie, które w ten sposób wyklada, są godne uwagi, odkrywcze, czy nie.
 - 9 Ogólniej: pytanie, czym jest filozofia *implicite*, *explicite* oraz filozofia *sensu stricto* (filozofia filozoficzna), podejmuję szeroko w: J. Krupiński, *Filozofia kultury designu*, Kraków 2014, s. 27–90.
 - 10 Pojęcia te przybliży H. Arendt w rozważaniach poświęconych *vita contemplativa* (*Kondycja ludzka*).
 - 11 R. Arnheim, *Myślenie wzrokowe*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011, s. 299.
- Twierdzenie to zostało przez Arnheima sformułowane z myślą o celach sztuki. Przyjął je jako pewnik, bez cienia wątpliwości. Co za dobre samopoczucie teoretyka – nie dopuszcza innej myśli!
- 12 Szerzej piszę o tym w: J. Krupiński, *Interpretacje a inklinacje, inspiracje, intuicje, intencje...*, „Wiadomości ASP”, nr 69, 2015, (*Upodobania*, s. 14-15). Tam odróżniam inspiracje dzieła, inklinacje, intuicje, intencje autora dzieła od odniesień dzieła. Pierwsze mają charakter subiektywny, drugie – mają charakter obiektywny (są autonomiczne względem subiektywności autora). Pierwsze mają znaczenie w fazie tworzenia dzieła, te drugie – w jego życiu: w tzw. odbiorze, w interpretacji. Niestety, pierwszy odbiorca, czyli sam autor, ma tendencje do mylenia swoich inspiracji czy intencji z odniesieniami dzieła. Przywiązany do tych pierwszych jak do siebie, zaplątuje się, wikła w nie – nie przekracza ich, czyli nie tworzy.
 - 13 Takie stanowisko bez cienia wątpliwości przyjmowane jest powszechnie. Głoszone jest z poczuciem oczywistości. Za tym poczuciem, za tym brakiem wątpliwości stoi zniewolenie przez ideał, ideał określający mentalność Zachodu przynajmniej od czasu, gdy słowa Protagorasa mówiące o przedmiotach użytkowych przetłumaczono: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”.
 - 14 U. Eco, *Poetyka dzieła otwartego*, w: *Dzieło otwarte*, Warszawa 1973, s. 55.

Janusz Krupiński

AESTHETIC SUPERLATIVES – CRYPTO-ENSLAVEMENT

The highest ideals of many estheticians are connected with the glorification of different forms of slavery. There are other ‘holy words’ which belong to this category and we use them as our highest ratings. Together with them we take the attitudes, relationships, self-portraits incompatible with freedom, and ultimately with the idea of truth, which is a prerequisite of freedom – and while accepting these attitudes, entering into this relationship with art, nature and other people, imaging ourselves – we even feel proud of it. This form of crypto-enslavement is connected with such ideas and words as pleasure, delight, fascination, sublime, wonder, authenticity, expression (this one in particular). They are often used in the context of beauty, experience, creative work, tasks, role, essence of art.

KEYWORDS: AESTHETIC CATEGORIES, CRYPTO-ENSLAVEMENT, THE ILLUSION OF FREEDOM, I (EGO), THE IDEA OF TRUTH